

№ 238.

Kalendarzyk tygodniowy.

Śr. Św. Wiktora B.
Czw. Św. Łukasza Ewang.
Piąt. Św. Piotra z Alk.
Sob. Św. Ireny i Marty.
Niedz. Św. Jana Kantego.
Pon. Św. Kordulii.
Wt. Św. Seweryna i Rom.

Wschód: g. 6 m. 28.
Zachód: g. 5 m. 2
Dług. dnia: g. 10 m. 34.

CENA PRENUMERATY
W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ „ 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 4 (17) października 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracam.

KANTOR

Dziennika „Rozwój”

przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia na Warszawę.

Wspólna №. 32.

ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO MUZYCZNE

dnia 24-go b. m.

I (IX) KONCERT

z udziałem p ni H. Ottawa pianistki, p. W. Grąbczewskiego, śpiewaka i orkiestry smyczkowej Tow.

Bilety po połowie ceny dla członków wydaje kancelarya Tow. w godz. 11—2 i 5—8 do d. 21 b. m. włącznie. Z d. 22 sprzedaż odbywać się będzie w księgarni pp. Gebethnera i Wolffa (Piotrkowska № 74.)

Dr. medycyny I. Łukasiewicz

Piotrkowska № 10.

Akuszerya.— Choroby kobiece.

Przyjmuje od godz. 8—11 rano i od 5—7 popołudniu.

Dr. Rubinsztein

1200—3—1

wyjechał.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Bratumiła.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pa-
saż Szulea 37.

TEATR „Victoria” przy ul. Piotrkowskiej pod № 69.
„Karykatyry”, komedia w 4-ach aktach Kisielewskiego.
Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej.
Trupa Smotryckiego. „Bojomir i Wanda”, opera w 2-ach
aktach K. Kurpińskiego i „Dziesięć cór na wydaniu” ope-
retka w 1-ym akcie Suppégo. Początek o godzinie 8-ej
wieczorem.

Komunikat rządowy.

W „Praw. Wiest.” i „Rusk. Inwal.” z dnia 12 b. m. ogłoszono następujący komunikat rządowy:

„Niezwłocznie po otrzymaniu pierwszych wiadomości o rozruchach, dokonywanych przez ludność chińską, wzdłuż linii budowanej przez nas chińskiej kolei wschodniej, przyczem działania powstańcze chińczyków ujawniły się zarówno w zniszczeniu i rozgrabieniu materialnej części drogi, jakoteż w przybraniu groźnej postawy wobec personelu służbowego, w dniu 23 czerwca wydany był Najwyższy ukaz do Senatu rządzącego o mobilizacji wojsk i instytucji nadamurskiego okręgu wojskowego, a takimże ukazem z dnia 30 czerwca naczelnikowi obwodu Kwantuńskiego udzielono prawa powoływania do służby czynnej żołnierzy zapasowych tego obwodu w celu skompletowania znajdujących się w obwodzie oddziałów wojskowych.

W związku z postawieniem wojsk Nadamurskiego okręgu wojskowego na stopie wojennej, bataliony 2 wschodnio-syberyjskiej brygady liniowej były zamienione na dwubatalionowe pułki strzelców i przeznaczone na sformowanie nowej 7-ej wschodnio-syberyjskiej brygady strzelców, a władawostocki forteczny pułk piechoty przekształcony na dwa trzybatalionowe pułki forteczne. Niezależnie od tego, dla lepszego zapewnienia uzupełnienia w razie strat postawionych na

stopie wojennej oddziałów, zezwolono w okręgu utworzyć 4 bataliony zapasowe, jako pomoc dla 5 takichże batalionów, przewidzianych w obowiązującym w okręgu planie mobilizacyjnym.

W celu następnie dalszego zabezpieczenia pogotowia wojennego wojsk w Nadamurskim okręgu wojskowym, w końcu czerwca wydano rozporządzenie o zamianie batalionów 1-ej wschodnio-syberyjskiej brygady liniowej na dwubatalionowe pułki strzelców, które weszły w skład nowej 5 ej wschodnio-syberyjskiej brygady strzelców, o utworzeniu w Port Arturze czterobatalionowego fortecznego pułku piechoty i o przewozie z Rosji Europejskiej na daleki Wschód 3 i 4 brygad strzelców z ich artylerią i parkami, 7 batalionu saperów i 3 batalionu kolejowego, jakoteż jednej rot 4 pontonowego i dwóch rot 13 i 17 batalionu saperów.

Z powodu dalszych rozruchów na Wschodzie w początkach lipca rozkazano wysłać tam z Rosji Europejskiej 1, 2 i 5 brygady strzelców z ich parkami artyleryjskimi, 2 baterię (szybkostrzałową) gwardyjskiego artyleryjskiego dywizyonu strzelców, 3 batalion saperów i 12 szpitali; jednocześnie z tem nastąpiła mobilizacja syberyjskiego wojska kozackiego, a następnie postanowiono utworzyć 6 wschodnio-syberyjską brygadę strzelców i forteczny batalion piechoty w Mikołajewsku.

Dnia 21 lipca wydany został Najwyższy ukaz do Senatu Rządzącego o mobilizacji wojsk syberyjskiego okręgu wojskowego i obwodu Siemireczeńskiego, a także rozkaz Najwyższy o mobilizacji siemireczeńskiego wojska kozackiego i o przeniesieniu 1 turkiestańskiej brygady strzelców z dwiema bateriami do Dżarkentu.

W końcu lipca jednakże działania naszych wojsk w Mandżurii, jako też naszych i związkowych na teatrze Peczyljskim nadały tak pomyslny obrót sprawom na dalekim Wschodzie, że było zupełnie możliwym wstrzymać wysłanie niektórych z przeznaczonych tam oddziałów wojskowych z Rosji Europejskiej, a mianowicie 1-ej i 2-ej brygady strzelców z ich artylerią i parkami.

Dnia 25 sierpnia ogłoszony został okólnikowy telegram zarządzającego ministerium spraw zagranicznych do rządów zagranicznych, w którym wskazywano najbliższe cele, do których dążył rząd rosyjski od samego początku powstania rozruchów w Chinach i wyraźnie oświadczone: „Skoro tylko w Mandżurii przywrócony będzie trwały porządek i przedsięwzięte będą wszelkie niezbędne środki dla ochrony kolei, której budowa zabezpieczoną jest osobną formalną umową z Chinami względem koncesyi, wydanej Towarzystwu kolei wschodnio chińskiej, Rosya nie ośmielsza wyprowadzić swych wojsk z granic sąsiedniego państwa, jeśli wszakże nie przeszkodzi temu sposób działań innych mocarstw”.

W towarzyszącym podaniu do powszechniej wiadomości wspomnianej powyżej depeszy, komunikacie rządowym, powiedziano, że Rosya nie wypowiadała wojny Chinom i że wojska rosyjskie weszły na terytorium sąsiedniego mocarstwa z określonymi celami, z których główny został obecnie dopięty.

Zgodnie z tego rodzaju wskazówkami rządo-

wemi, ministerjum wojny, skoro tylko dość wyraźnie ujawniło się powodzenie w dopięciu zakreślonych przez nas celów w Chinach, zajęło się zmniejszeniem liczby postawionych na stopie wojennej oddziałów i, prócz, jak wspomniano powyżej, wstrzymania przeznaczonych, ale jeszcze nie wysłanych z Rosji Europejskiej posiłków, wyjednało Najwyższe zezwolenie na zdemobilizowanie 4-ej syberyjskiej brygady piechoty i 7-iu batalionów zapasowych syberyjskiego okręgu wojskowego, jako też na udzielenie dowódcemu wojskami nadamurskiego okręgu wojskowego prawa rozpuszczać, według jego woli, różne wojska dodatkowe i instytucje okręgu — bataliony zapasowe, transporty, parki i t. p.

Jednocześnie z tem polecono, po zawieszeniu rozpoczętego już stawiania na stopie wojennej przeznaczonych dla zmobilizowania wojska sześciu baterij i jednego parku kazańskiego okręgu wojskowego i rozpuścić również 4 i 5 parki artylerji strzelców, a nieco później — i 3 batalion saperów.

Obecnie, po zajęciu przez nasze wojska Girinu i Mukdena, a więc i osiągnięciu zabezpieczenia całej przestrzeni budowlanej kolei wschodnio-chińskiej, w dniu 3 b. m., nastąpił Najwyższy Jego Cesarskiej Mości rozkaz zmniejszenia liczby zmobilizowanych wojsk azjatyckich okręgów wojskowych za dwoma razami, przyczem do rozporządzeń, podlegających niezwłocznemu wykonaniu, zaliczono:

1) utrzymanie w zupełnym pogotowiu wojennem wojsk teatru peczilijskiego, jako też 3, 4 i 5 brygady strzelców z ich artylerją i z temi środkami morskimi do ich przewozu, które obecnie zebrał wice admirał Aleksiejew;

2) z oddziałów wojskowych, które wkroczyły do Mandżurji lub wogóle przeszły naszą granicę, pozostawienie w mobilizacji tylko tych części, które ze względów natury wojennej, dowódcy wojsk uznają za niezbędne utrzymać na stopie wojennej; uwolnienie powołanych z zapasu żołnierzy z pozostałych oddziałów wojskowych tej kategorii, ale z zatrzymaniem, w razie potrzeby, zabranych przy mobilizacji koni;

3) przywrócenie do stopy zwykłej wszystkich pozostałych oddziałów wojskowych i instytucji (włączyć i oddziały zapasowe), które nie przeszły granicy; przytem jednakże należy na czas jakiś zostawić pięte bataliony kilku pułków syberyjskich, jakoteż pułków strieteńskiego i czyryńskiego z nadamurskiego okręgu wojskowego, obracając same czterobatalionowe pułki w bataliony rezerwowe.

„Na zasadzie tegoż Najwyższego rozkazu, wojska obwodu siemireczyńskiego zredukowane są do stopy pokojowej z powrotem oddziałów 1-ej turkiestańskiej brygady strzelców na miejsce stałego pobytu, z wyjątkiem jednego batalionu, pozostawionego czasowo w obwodzie siemireczyńskim.

W wojskach i instytucjach, wymienionych w 3 punkcie, utrzymuje się zupełny rynsztunek oddziałów artylerji i 3 parku strzelców (pozo-

stałe parki rozpuszczają się), oraz niezbędna tylko liczba transportów i szpitali.

Z wojsk kozackich niezwłocznie rozpuszczone zostają parki trzeciego powołania, baterie lżejsze i piesza brygada kozaków, pułki zaś drugiego powołania mogą być przez czas jakiś zatrzymane w miarę gwałtownej potrzeby.

Za drugim razem, kiedy od biegu układów z rządem chińskim i w zależności od uspokojenia Chin pod względem politycznym okaże się możliwym, Najwyżej rozkazano rozpuścić wszystkie oddziały wojskowe, które w tym czasie będą pozostawały jeszcze na stopie wojennej i przewieźć z powrotem do Rosji europejskiej oddziały wojsk wysłane stąd na Daleki Wschód.“

KRONIKA.

Na odbudowę wieży klasztoru na Jasnej Górze złożyli w naszej redakcyi: Michalina Sierant, służąca pp. Sokołowskich, 1 rb. 50 kop.; J. B. 1 rb., J. B. 1 rb., Agnieszka Zalewska 1 rb., Maryanna Radwańska 1 rb., Maryanna Zalewska 1 rb., Gajewski 20 kop., F. A. 50 kop., Z. L. 25 kop., A. R. 25 kop.

Przepisy ubezpieczeniowe. W sprawie przepisów ubezpieczeniowych, obowiązujących w ubezpieczeniach gubernialnych, postanowiono, że do rzędu rucbomości, które po ogłoszeniu nowych przepisów obowiązkowo muszą być asekurowane przez włościan i mieszczan-rolników, należeć będzie zboże w stertach i stodołach.

Szacunek budynków drewnianych skutkiem wprowadzenia ochrony leśnej i podrozenia materiału drewnianego, będzie powiększony.

O składy miejskie. Dziś w południe w zarządzie miejskim odbyły się czwarte z rzędu obrady wybitniejszych obywateli miasta w kwestyi urządzania miejskich składów węgla.

Obrady zwołane zostały wskutek przybycia p. Bojarskiego z Warszawy, który złożył deklarację dostarczenia miastu 700 wagonów węgla po 1 rb. 8 kop. loco Sosnowiec, wobec czego zawieszano go telegraficznie.

Obradujący deklaracji p. Bojarskiego nie przyjęli dla dwóch powodów, a mianowicie: 1) że, jak poinformowała ich telegraficznie osoba trzecia, węgiel zadeklarowany przez p. Bojarskiego pochodzi wprawdzie z kopalni Niwka, lecz należy do gatunku gorszego (prawdopodobnie węgiel ten pochodzi z filarów pokładu I kopalni Niwka, który jest kaszkowatym, daje duży płomień, lecz mało daje ciepłota i pozostawia dużo żużli) i cena jego jest zbyt wygórowana; 2) że jednocześnie p. Prinz zadeklarował dostawę węgla zagranicznego w gatunku najlepszym po 99 kop. loco Sosnowiec, w ilości 10 wagonów dziennie.

Przyjęto więc tylko deklarację p. Prinza, upoważniwszy go do pośrednictwa w przepisaniu kontraktu przedsiębiorcy zagranicznego na rzecz

miasta i postanowiono odnieść się do komory celnej o niepobieranie od tego transportu węgla cła, stosownie do wydanych przepisów przez ministerjum skarbu.

Wyszkolenie urzędników kolejowych. Wobec uznanej konieczności podniesienia poziomu umysłowego urzędników kolejowych poruszono obecnie w odnośnych sferach kwestję ustanowienia obowiązkowego cenzusu umysłowego dla nowowstępujących do służby kolejowej. Komisya, rozpatrując tę sprawę, nie była jednakowego zdania co do tego, czy należy ustanowić jeden ogólny cenzus umysłowy dla wstępujących na stanowisko: naczelnika stacyi, pomocnika, kasjera, telegrafisty i na inne urzędy stacyjne, lub też, czy wobec odmiennego stanowiska i obowiązków tych osób, ustanowić dla nich rozmaity cenzus. Kwestję tę rozpatruje obecnie ministerjum komunikacyi.

Na straży ogniowej. Utrzymanie w naszym mieście straży ogniowej tej jednej z najpożyteczniejszych instytucji, zależy dotąd jeszcze nie od żadnych obowiązkowych podatków, lecz od ofiar dobrowolnie składanych przez obywateli w stosunku do dochodu i ich zamożności. Ponieważ instytucya ta nie posiada obecnie żadnych funduszy, grono więc obywateli zajęło się zbieraniem składek na jej utrzymanie. Ze względu na nieocenione zasługi łódzkiej straży ogniowej i jej pożyteczność, mamy nadzieję, że nikt z obywateli miasta nie tylko że nie uchyli się od składki, lecz nadto ofiaruje tyle, ile sumienie mu nakazuje.

Z cechu sukienników. Wczoraj w mieszkaniu starszego cechu p. Gustawa Burcharda przy ulicy Lutomierskiej pod № 1 odbyło się zgromadzenie członków cechu sukienników pod przewodnictwem starszego cechu, w obecności podstarszego p. Józefa Dombke i asesora cechu p. Bocheńskiego.

Na zgromadzenie z ogólnej liczby 72 członków przybyło 34, którym po zagajeniu posiedzenia odczytano pozycje przychodu i rozchodu za czas od ostatniego zgromadzenia, odbytego w dniu 12 czerwca 1899 r. Suma pozycyi przychodu wynosi 220 rb. 58 kop., rozchodu zaś 80 rb. 50 kop., w remanencie przeto 140 rb. 48 kop.

Następnie przystąpiono do pobrania składek członkowskich w wysokości kop. 30 rocznie, których zebrano 12 rb. 60 kop.

Po rozpatrzeniu listy składek okazało się, że czterech członków cechu winni są składki członkowskie za 10—20 lat, wobec czego postanowiono zawiadomić ich, że jeśli w ciągu 6-ju miesięcy nie uiszczą się z długu, zostaną wykreśleni i ogłoszeni imiennie w pismach. Dwóch członków z powodu kalectwa i krytycznego położenia materialnego raz na zawsze zwolniono od opłaty składek członkowskich, trzech zaś zmarłych wykreślono z listy.

W dalszym ciągu przyjęto do cechu trzech majstrów: Leopolda Heinzlera, Józefa Grzłza i Henryka Krejzla. Na czeladników wyzwolono 6 i zapisano 1 ucznia. Na wniosek jednego z członków wybrano do sprawdzenia stanu kasy

13)

Margiela i Margielka

przez

Adolfa Dygasińskiego.

(Dalszy ciąg—patrz № 237).

Powiadam ci, że gdybym była taką suką niepowściągliwą w kasaniu i miała twój ózór wściekły, kazałabym go sobie bez pardonu urznąć... A ty łazisz po świecie ze swoim jadawitym, czynisz krzywdę ludziom, Pannu Bogu—sprzeciwię i nie doznajesz najmniejszego wyrzutu sumienia.

Jedna babisia mogła przemawiać do Kołtunówny w taki sposób; każdy inny dostałby za swoje. Prawdę mówiąc, upomnienie nie poprawiło dziewczki złośliwej; ale, bądź co bądź, trzymała ona odtąd już lepiej język za zębami.

Oprócz tego, Boberska zjednywała we wsi różne gospodynie, to jest budziła w nich serce litościwe dla chorej i jej dziecka, co—ma się rozumieć—nie było też łatwe. Jedni i ci sami ludzie są raz źli, drugi raz—dobrzy, chociaż złość mniej kosztuje.

Kobieta ze zdaniem, wiedząca, jak i co komu powiedzieć, poradzić, miała mir wielki u ludzi. Gospodynie gwoździenniekie mawiały:

— O co ją zahaczyć, wszystko udoła wyłożyć jak z płatka i tak utrafi do przekonania, pora! w potrzebie, że nie trza lepiej.

A gospodarze dawali się też nieraz słyszeć: — Ma w głowie rozkład rzetelny, kalkulacya doskonała i tem może niejednego chłopca w kozi róg zapędzić.

Otóż baby schodziły się na Pomarlu w godzinach, kiedy babisia tam przebywała, rozprawiły, robiły bajki, wyzwierały się jedna przed drugą i było im dobrze. Weszło to w zwyczaj, że Dorota Rudnikowa, Jantkowa, Budzina, Tomkowa Ciechońska, Matuska Palikowa i Bartkowa Pukalina—największa plotkarka, nie przepuszczała jednego dnia, żeby się nie stawić na pogadankę.

Chłopi, którzy krótko trzymali żony, jak naprzykład Tomek Ciechoń, powstawali na takie sejmowanie babskie.

— Co za pożytek ma kto z tego?

Kobiety nie baczyły i precz robiły swoje. Ciechońska podobno raz nawet dostała basy od swojego za to bywanie na Pomarlu a zaniedbywanie chałupy. Nie nie pomogło.

— Leż sobie, leż, wydobrzej, jak się patrzy!—powtarzała Boberska Margieli. — Chwalić Boga, w Gwoździeńcu są jeszcze dobrzy ludzie! Wiesz, najpierwsze gospodynie dbają o ciebie i o dziecinę.

Naturalnie, dzieła miłosierdzia były tu na porządku dziennym. Baby zaopatrywały wyrob-

nieć w środki do życia, a gdy jedna dała, druga się nie cofała, gdyż nie chciała być gorszą.

Trudno opisywać wszystkie rozmowy, które tam prowadzono. Pierwsze lepsze zdarzenie we wsi dostarczało wątku do uwag, rozpraw, trwających parę godzin. Bartkowa Pukalina zawsze miała zapas wiadomości bardzo ważnych, ciekawych. Często i tego nie było potrzeba, gdyż materiał do rozmowy znalazł się na miejscu. Naprzykład, wehodzi do izby Mikołajek, a za nim weiska się Chwytek. Chłopak wpatruje się w maleńką dziewczynkę, jak w obraz i powiada:

— Babisiu, czy to tę Margielkę boćiek przyniósł na Pomarle?

— Jużci przyniósł, synku, przyniósł! Musiał przynieść...—odrzekła Boberska, zbywając malca.

— Ee, ja temu nie wierzę! Boćków tu już weale nie było, kiej Margielka na świat przysła...

Wszystkie baby obruszyły się na to powiedzenie.

— Raku jeden, będziesz ty nie wierzył temu, co ci ludzie starsi mówią?—powiedziała poważnie Budzina.

— Bie go, jaje chce być mędrze od kury!—zawtórowała Rudnikowa.

— Wara ci rozprawiać o takich rzeczach!—fuknęła Ciechońska zgorszona.

(D. e. n.)

cehowej i rachunków komisję rewizyjną, w skład której weszli Henryk Erb, Franciszek Pawłowski i Władysław Miller.

W końcu posiedzenia starszy cechu ogłosił zebrany, że w roku zeszłym upłynęło już 75 lat od czasu założenia cechu, o czym świadczy pierwszy protokół i wybity na ładzie rok 1824, przeto należy pomyśleć o obchodzie jubileuszowym. Ponieważ atoli stan kasy nie pozwala na asygnowanie funduszu na obchód uroczystości, należy przeto obmyśleć środki. Przytem starszy cechu podał inicjatywę, aby dla upamiętnienia jubileuszu sprawić nową ladę, stara bowiem zupełnie już spruchniała. Po długich dysputach postanowiono, aby ladę sprawić za pieniądze cechowate, na obchód zaś uroczystości zebrać składki od członków i w miarę funduszu ułożyć program obchodu, który poprzedzony ma być nabożeństwem w kościele katolickim.

Cech sukienników jest najstarszy w Łodzi ze wszystkich cechów. Zgromadzenia członków zachowały tradycyjną powagę, a zgromadzeni wobec starszego karność i posłuchanie. Na uderzenie w stół godłem cechowem, na którym są do dziś ślady 13 pieczętek lakowych członków założycieli, największa wrzawa cichnie, na uderzenie 3 razy wszyscy powstają z miejsc. Najstarszy wiekiem z członków zgromadzenia jest Ferdynand Anders, liczący lat 85. W liczbie członków jest kilku inwalidów.

Z cechu rzeźników. Ciekawe obrady odbyły się wczoraj wieczorem w domu majstrów tkackich przy ulicy Piotrkowskiej, na zgromadzeniu kwartalnym członków cechu majstrów rzeźniczych.

Pod przewodnictwem starszego cechu p. Franciszka Wagnera w obecności podstarszego p. Adolfa Brauscha, opiekuna gospody czeladniczej p. Lutrasiańskiego i asesora cechu p. Bocheńskiego, uczestniczyło w obradach z ogólnej liczby 172—80 członków.

Po zagajeniu zgromadzenia na porządek dzienny weszło przyjęcie składek członkowskich po rb. 1 za półrocze, a następnie zapisy uczniów, przedstawionych przez majstrów, za wpisy których majstrowie wnieśli do lady po 2 rb. 50 kop. i do puszek na biednych składki dobrowolne. Zapisano uczniów 10. Następnie wyzwolono na czeladników 4 kandydatów z liczby 6. Przyjęcie dwóch odroczone na tydzień czasu na zasadzie postanowienia ostatniego ogólnego zebrania o tem, by każdy z wyzwających się odbył chwilową praktykę u wyznaczonego mu przez starszego cechu majstra, czego ci kandydaci nie wypełnili. Pomimo, że zgromadzeni przekonani byli o zdolnościach kandydatów, jako dobrych pracowników jednego z większych i wzorowo prowadzonych zakładów rzeźniczych, nie zechcieli odstąpić od zasady ogólnej i wyzwoleń nie zaakceptowali.

Do chłopców zapisanych do cechu, jak również i do czeladników podstarszy p. Brausch miał odpowiednie mowy, które wysłuchano z uroczystym nastrojem. Wreszcie przyjęto do cechu majstra Oskara Klauze.

Po załatwieniu spraw znajdujących się na porządku dziennym, na wniosek jednego z członków poddano pod obrady kwestję dotyczącą gospody czeladzi rzeźniczych. Wniosek wywołany był uskarżaniem się majstrów na to, iż niektórzy czeladnicy miejscowi nocują w gospodzie i wskutek tego często zaniedbują swe obowiązki, mając zapewniony punkt oparcia poza obrębem pracy; że wielu z nich, korzystając z gospody, oddaje się próżniactwu i nałogom, co rzecz prosta bardzo ujemnie wpływa na stronę moralną przyszłych majstrów. Wychodząc przeto z zasady, iż gospoda urządzona jest jedynie dla czeladników wędrownych poszukujących pracy, zgromadzeni postanowili zabronić korzystania z noclegów w gospodzie czeladnikom miejscowym, korzystanie zaś z gospody czeladników wędrownych ograniczyć do 3 dni.

Pozatem, wobec przewinień niewybaczalnych Andrzeja Pilachowskiego i Władysława Tomckiego, członków cechu czeladzi rzeźniczych, zgromadzeni postanowili wykreślić ich z cechu, polecając wykonanie tego postanowienia opiekunowi p. Lutrasiańskiemu.

Wniosek starszego cechu o ubezpieczeniu strat rzeźników na wypadek kupna sztuk węgrowatych lub zarażonych trychinami, odłożono do czasu wybudowania rzeźni i zastosowania nowych przepisów.

Nakoniec ze względu na przypadający w ro-

ku bieżącym 75-letni jubileusz cechu odbyły się przedwstępne obrady.

Posiedzenie zakończono o godzinie 10½ wieczorem.

Rynek pieniężny i giełda. Tydzień ubiegły dla rynku pieniężnego nie dostarczył nic takiego, coby mogło istotnie interesować sfery przemysłowo-handlowe. Był on bardzo spokojny, nie ujawniając zmian w warunkach swych zasadniczych. Interesów wogóle robiono bardzo mało, a brak gotówki uczuwa się w dalszym ciągu. Zaufanie nie powraca; następstwa wygórowanych cen węgla i wpływy tychże na różne gałęzie przemysłu i handlu usprawiedliwiają temwiecej zachowanie wszelkiej ostrożności przy udzielaniu kredytu. Święta żydowskie powstrzymały ruch giełdowy, zredukowały go do minimum. Obracano walutami bardzo mało po kursach zbliżonych do żądań bankowych. Papiery państwowe bez ruchu, hipoteczne lokalne bardzo spokojnie.

Chór śpiewaczy. Bracia Morawczycy, zamieszkali w Pabianicach, poczynili u władz starania o uzyskanie pozwolenia na zorganizowanie chóru śpiewaczego przy domu modlitwy.

Teatr Victoria. Wczoraj przy wyprzedanej do ostatniego miejsca widowni odegrano „Hajduczka“, który zdobył sobie niebywałe w Łodzi powodzenie i niejednokrotnie jeszcze granym być może przy pełnej kasie. Wyjątkowe to powodzenie „Hajduczek“ zawdzięcza w pierwszym rzędzie Sienkiewiczowi, albowiem ani jedna z zalet jego pióra nie zatarła się w przeróbce scenicznej, tudzież przewybornej grze w roli tytułowej panny Pawłowskiej, którą, im dłużej się studyje, tem więcej wychodzi na jaw, jak dalece artystka wcieliła się w Basię Jeziorowską, jak bardzo zespoliła się z rolą, która tak dobrze przypadła do rodzaju jej talentu. Jeśli dodamy do tego przewyborny zespół wszystkich występujących w sztuce, bo i panna Gromnicka o wiele lepiej wniknęła w rolę Krzysi i zbliżyła ją do tego typu, jaki Sienkiewicz zarysował; jeżeli zwrócimy uwagę na niezrównanego Zagłoba w grze p. Różańskiego, świetnego Ketlinga, p. Kosińskiego, ciepłą a serdeczną i szczerą p. Makowiecką w grze pani Puchniewskiej, wreszcie coraz lepszych p. Brydzińskiego w roli Wołodyowskiego i p. Orłowskiego w roli Nowowiejskiego, będziemy mieli ujawniony sekret wyjątkowego powodzenia „Hajduczka“, który niewątpliwie przez cały sezon nie zejdzie z repertuaru teatru Victoria i zejść nie powinien.

Dziś wieczorem odbędzie się generalna próba z dekoracjami i akcesoryami scenicznymi z „Karykatur“ Kisielińskiego.

Ciekawe to studium sceniczne obudziło zainteresowanie w szerokich kołach naszej publiczności teatralnej, to też większa część biletów na jutrzejszą premierę jest już wykupioną.

W piątek „Małka Szwarckenkopf“, zawsze ciesząca się powodzeniem.

Najbliższą nowością teatru „Victoria“ będzie „Protest Strukczaszego“, komedia kontuszowa Antoniego Orłowskiego. Komedia ta zdobyła sobie wielkie uznanie u publiczności i prasy warszawskiej. Szczególniej podnoszono zalety wiersza iście fredrowskiego.

W imieniu szerszych kół publiczności teatralnej prosimy dyrekcję o przeniesienie premier na sobotę, gdyż wielu z wielbicieli teatru lubi być na pierwszym przedstawieniu sztuki, a dzień czwartkowy nie zawsze jest dla nich dogodnym. Czwartek zaś wartoby przeznaczyć na wznowienie rzeczy dawniej granych, zasługujących na to, by od czasu do czasu zjawiały się na repertuarze.

Z cechu felcerów. Dziś o godzinie 8 wieczorem w lokalu starszego cechu przy ul. Składowej pod № 11 odbędzie się zgromadzenie cechu felcerów.

Nowa kasa. Ministerium skarbu, jak donosi „Torg. Prom. Gaz.“, zatwierdziło ustawę kasy zaliczkowo-oszczędnościowej urzędników szkoły handlowej w Łodzi; wpisowe ma wynosić minimum 5 rb., wkłady zaś miesięczne zaczynają się od 1 rb.; ustawa zatwierdzona została dnia 20 września (3 października).

Plany na budowę w Łodzi. W tych dniach nadeszły do zarządu miejskiego zatwierdzone przez rząd gubernialny nowe plany na następujące budowle:

1) Małżonków Poznańskich przy ulicy Targowej pod № 360 gmach dla ambulatorium i apteki przy szpitalu;

2) Bera Frendenberga przy ulicy Widzewskiej pod № 789, odbudówka spalonej fabryki przedzalnicy;

3) Tow. akc. L. Grohmana przy ul. Tylnej pod № 1160 nadbudówka składów;

4) Stanisława Rejchera przy ulicy Dzielnej pod № 1369 składy parterowe;

5) Jana Hyladyna przy ul. Franciszkańskiej pod № 27 3-piętrowa oficyna;

6) Filipa Schweikerta przy ulicy Nawrot pod № 1313, oficyna i

7) Walentego Kopczyńskiego przy ul. Juliusza pod № 14, piekarnia mechaniczna.

Nowy szpaler. Dzięki staraniom p. prezydenta miasta, ulica Spacerowa zostanie nareszcie przyprowadzoną do porządku, na miejscu bowiem spruchniałych i bezustannie rozkradanych oplotków urządzone będą żywopłoty ligustowe, które z czasem utworzą piękny szpaler.

W dniu wczorajszym rozpoczęto już roboty ziemne, które prowadzi młodszy ogrodnik miejski, p. Adamczewski. Z wiosną posadzone zostaną krzewy.

Z kolei. Według nowego rozkładu (zimowego) pociągów pomiędzy Warszawą a Łodzią i odwrotnie, w połączeniu bezpośrednim kursować będą dwie pary pociągów. Z tych pierwsza: pociąg (№ 31), wyprawiany z Warszawy o godzinie 7 min. 50, stawać będzie na dworcu Łódzkim o godz. 11 min. 4 zrana i w odwrotnym kierunku pociąg (№ 32), przy szybkości przebiegu 50 wiorst na godzinę, wychodząc z Łodzi o godz. 6 min. 45, przybywać będzie do Warszawy o godz. 9 m. 55 zrana. Druga para: pociąg (№ 33), wyprawiany z Warszawy o godz. 7 m. 50, przybywać ma na dworzec Łódzki o godzinie 10 m. 55 wieczorem i przeciwnie pociąg (№ 34), wychodząc z Łodzi o godz. 6 min. 2, przybywać do Warszawy o godz. 9 m. 10 wieczorem. Pociągi № 33 i 34 utrzymywać będą także komunikację pomiędzy Warszawą a Piotrkowem z przesiadaniem na stacji Koluski.

Z ruchu tramwajowego. Po zamknięciu ruchu tramwajowego do cmentarzy wagony kursujące na tej linii puszczono do Starego Miasta, lecz tabliczki z napisami „Cmentarze“ pozostawiono.

Wielu więc pasażerów w mniemaniu, że wagon idzie do cmentarzy, wsiada nawet na Nowym Rynku i płaci za bilet, by wysiąść, ujechawszy kilkanaście kroków.

Jeśli więc zarząd tramwajów nie posiada zapasu tabliczek, to przynajmniej winien polecić konduktorom, by ostrzegali publiczność, która, polegając na napisach, naraża się na koszt i zawód.

Fałszywy alarm. Dziś o godz. 11 m. 40 straż ogniowa wezwana została do pożaru przy ulicy Długiej pod nr. 20 do domu Grantnera. Po przybyciu na miejsce nie zastano żadnego ognia, lecz przekonano się, że straż zawezwał telefonem jeden z żydów dla tego, że iskra wyleciała kominem. Sprawcę fałszywego alarmu aresztowano.

Sadze. Wczoraj w południe straż ogniowa zawezwana została do pożaru przy ulicy Dzielnej pod № 2, gdzie zapaliły się sadze. Przed przybyciem straży ogień został stłumiony.

Otruć. Dziś w nocy w domu pod № 23 przy ulicy Nowo-Wodnej Walerya Michalak, praczka, licząca lat 25, przez pomyłkę napiła się karbolu. Wezwano Pogotowie ratunkowe, które udzieliło jej doraźnej pomocy. Po upływie jednak pół godziny zawezwano do niej powtórnie Pogotowie, które zastało już tylko martwe zwłoki.

Kradzieże. We wsi Proboszczewice, pow. łódzkiego, niewiadomi złoczyńcy wtargnęli do mieszkania Adama Majerczaka za pomocą wyłamania okna, skąd wynieśli rozmaitych przedmiotów i kosztowności na sumę 410 rb. 72 kop.

— We wsi Stępowina, pow. łódzkiego, dostali się niewiadomi złoczyńcy do mieszkania właściciela szynku Karola Wolfa przez otwór wywiercony w drzwiach. Skradłszy 27 rubli gotowizną, trunków rozmaitych na kilkanaście rubli, złote pierścionki i obrączkę z literami W. K., czmychnęli z łupem niepostrzeżenie. Na ślad złoczyńców dotąd nie natrafiono.

Pożar. W osadzie Nowosolna wynikł pożar w mieszkaniu kolonisty Stanisława Konarskiego. Prócz domu mieszkalnego drewnianego spaliły się stodoła, obora i stajnia. Straty sięgają 800 rubli. Budynki ubezpieczone były w ubezpieczeniu gubernialnym. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Z WARSZAWY.

Ś. p. Stefan ks. Lubomirski. Dnia 14 b. m. zmarł w Warszawie, w wieku lat 81, Stefan ks. Lubomirski, b. marszałek szlachty gub. mohylowskiej, jeden z najpoważniejszych przedstawicieli arystokracji rodowej w naszym kraju. Ś. p. ks. Lubomirski, właściciel wielkich dóbr, położonych w pow. orszańskim, w okolicach stacji dr. żel. Kochanowo, początkowo mieszkał w swych dobrach, potem czas jakiś w Petersburgu, poczem przed laty kilkunastu osiadł na stałe w Warszawie i, dzięki swemu uzdolnieniu praktycznemu na polu ekonomicznym oraz znacznej fortunie, zaczął brać udział w życiu społeczno-ekonomicznym naszego kraju. Sam osobiście zaangażował własne kapitały w dwóch powstających wówczas instytucjach finansowych i, zachęciwszy swoim przykładem przedstawicieli arystokracji do pójścia jego śladem, przyczynił się do ich zawiązania. Był prezesem rady warszawskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu, prezesem warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń, wice-prezesem rady zarządzającej drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, oraz brał udział w kilku innych mniejszej doniosłości instytucjach finansowych. Od lat kilku zaczął zapadać na zdrowiu i wycofał się powoli od udziału w pracy społecznej. Zmarły pozostawił dwóch braci: Eugeniusza, znakomitego rolnika, właściciela wielkich dóbr Kruszyna w gub. piotrkowskiej i znanego, powszechnie szanowanego w całym kraju Jana Tadeusza, niegdy prezesa warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, dotychczasowego prezesa komitetu Towarzystwa kredytowego m. Warszawy.

Zwłoki ś. p. Stefana ks. Lubomirskiego dnia 17 b. m. będą przewiezione drogą żelazną warszawsko-wiedeńską do Kruszyny i złożone tam w grobach rodzinnych.

Uniwersytet. Wykłady chirurgii teoretycznej na uniwersytecie warszawskim objął prof. Jaszczynski.

Wznowienie obstalunków. Jak donosi „Dziennik Warszawski“, warszawskie fabryki metalurgiczne otrzymały rozporządzenie, dotyczące wstrzymania obstalunków skarbowych, poczynionych dla dróg żelaznych syberyjskiej i mandżurskiej.

W tych dniach ministerium komunikacji zawiadomiło fabryki, że wykonywanie robót może być wznowione, a rzeczy gotowe mogą być odesłane na miejsce przeznaczenia.

Z KRAJU.

Z Radomia. Członkowie spółki rolnej suać lepiej od innych tego rodzaju stowarzyszeń zro-

zumieli potrzeby własne. Nie obradując zbyt często i wiele, na co szkoda rolnikom czasu i wydatków, zwrócili główną uwagę na poparcie wzajemne, przy nabywaniu niezbędnych dla rolnika maszyn, narzędzi i produktów, oraz na sprzedaż tego, co rolnik może mieć na zbyciu. To też z przyjemnością dowiadujemy się z odczytanego na ostatnim posiedzeniu sprawozdania, że sprzedaż i kupno obejmowały następujące rachunki: a) węgiel i torf z obrotem rb. 4,721 kop. 80; 6) maszyny i narzędzia rolnicze rb. 20,798 kop. 8; c) nawozy sztuczne rb. 7,446 kop. 24; d) nasiona rb. 21,994 kop. 89; e) towary, prenumerata pism i t. p. rb. 4,917 kop. 75. Ogólny zatem obrót wynosił rb. 59,878 kop. 77, z czego osiągnięto zysku czystego rb. 6,838 kop. 6. Jak na stowarzyszenie początkujące, są to wyniki bardzo poważne i jeżeli w tym kierunku dalej spółka prowadzoną będzie, można jej wróżyć, że będzie tem dla swych uczestników, czem być powinna.

Z Rypina. W pobliżkiej wiosce Giżynku, fornal dworski wyprawiał wesele swej córki. W czasie tej uczty gościom podano herbatę, po użyciu której wszyscy poczuli się chorymi. Wkrótce podłoga w izbie pokryła się wijącymi i jęczącymi z bólów. Objawy wyraźnie pozwalały domyślać się zatrucia. Tylko zawdzięczając energicznej, a szybkiej pomocy lekarskiej, nie było żadnego wypadku. Zapewne wkrótce władze sądowo-lekarskie i policja wykażą, co było powodem zatrucia i postarają się o wyśledzenie winnych.

Korespondencya.

Poznań, 14 października.

Pod prezydencją księcia Hohenlohe'go odbyło się posiedzenie ministerium stanu, poświęcone prawie wyłącznie kwestyi polskiej. Zwolanie tego posiedzenia nastąpiło niebawem po konferencji ministra Studta z cesarzem Wilhelmem w Hubertusstocku. Wuości stąd należy, że „nowe środki antypolskie“ są obecnie na pierwszym planie narad politycznych. Niebawem więc nastąpi wyjaśnienie głoszonej przez pisma niemieckie „nowej epoki“. Nie ulega wątpliwości, że wrogowie nasi poruszyli niebo i ziemię w Berlinie, żeby sytuację zaostrzyć.

Czego się spodziewać mamy? — zapytuje w tej sprawie „Dziennik Poznański“ i odpowiada: Przygotowani jesteśmy na najgorsze rzeczy, ale bez lęku i trwogi, bo gorsze być nie mogą, jak te, które przetrwaliśmy. Potrafimy się ostać na stanowiskach z powagą, spokojem i stanowczością. Spędzą nas z jednych, zajmiemy inne i czekać będziemy owoców naszej oporności. Miałyby ona stracić na harcie? Nie, mogą zwątpić jednostki, ale gromada, która zawsze jest wielkim

człowiekiem, gromada wszystkich stanów i warstw społeczeństwa, nie zwątpi nigdy o sobie i ze swej strony rozpocznie także „nową epokę obrony“, nie hałaśliwej, lecz energicznej i wytrwałej.

Uwięzienie panny Janiny Omańkowskiej za „zbrodnię“ udzielania biednym dzieciom polskim nauki czytania i pisania, wywołało ożywioną dyskusję w prasie niemieckiej i polskiej. Dzienniki niemieckie czynią zarzut polakom, że robią z tej sprawy „eine teatralische Mache“ i fabrykują „męczennicę“. Ale nie polacy sfabrykowali męczennicę, lecz policja pruska i władze szkolne z tej dzielnej i patryotycznej polki uczyniły męczennicę idei i popelnili przez to wielki błąd polityczny, bo niebawem w dziejach cywilizowanych państw fakt uwięzienia kobiety za podobny czyn wywołuje wielkie oburzenie w całym społeczeństwie polskim, a wobec zagranicy kompromituje rządy pruskie.

Nadmienić przytem trzeba, że pannie Omańkowskiej odmówiono nawet w więzieniu policyjnym światła i stolika w celi.

Komisja kolonizacyjna, wbrew właściwemu swemu celowi, nabywa wciąż majątki z rąk niemieckich. Ostatniemi czasy komisja postanowiła nabyć od Niemca za grube pieniądze dobra ryckie Babki, w powiecie grudziąckim położone, a obejmujące 430 h. obszaru. Ale nawet samemu rządowi było tego za wiele; ministerium stanu zniósł odnośną uchwałę komisji kolonizacyjnej, motywując swoją decyzję tem, że „warunki, pod którymi zakazuje się wyjątkowo nabywać dobra od Niemców, odnośnie do Babek nie istnieją“.

Prasa szowinistyczna czyni z tego powodu gorzkie wyrzuty ministerium i straszy rząd ogromnym wzrostem polskiego żywności w powiecie grudziąckim, na granicy powiatów brodnickiego i lubawskiego, gdzie leżą Babki, które łatwo może nabyć jaki polski Bank parcelacyjny, ile, że właściciel Babek koniecznie chce je sprzedać.

Oby tak się stało!

W Poznaniu rozpoczyna się już wykonanie programu, skreślonego na zjeździe ministrów. Jednym z głównych punktów tego programu ma być, jak wiadomo, popieranie rzemiosła niemieckiego. Otóż obiegają wieści, że pod protekcją rządu i hakatystów tworzy się w Poznaniu wielka niemiecka spółka stolarska. Wyznaczono już w tym celu komisję. Spółka ma przyjąć w pomoc stolarzom w ten sposób, że dostarczać im będzie po tanich cenach materiału surowego i drzewa obrobionego. Koszty utworzenia spółki obliczono na 80,000 marek.

Biedni rzemieślnicy polscy, jakże oni będą wyglądali wobec takiego popierania rzemiosła niemieckiego. Należałoby wobec tego pomyśleć o tworzeniu podobnych spółek polskich.

Przy tej sposobności „Dziennik Poznański“ podaje ciekawy fakt, że pewien niemiecki majster

dzili jakiegoś aresztanta, drudzy zakupywali prowizję na dłuższą podróż i rozmieszczali rzeczy po wagonach, trzeci zaś usługiwali damie, jadącej z konwojowym oficerem i niechętnie odpowiadali na zapytania Niechludowa.

Niechludow dojrzał konwojowego oficera już po drugim dzwonku. Oficer, odgarniając krótką ręką obwisłe w dół wasy, wymyślał za coś felfelba.

— Czego pan potrzebuje? — spytał Niechludowa.

— Tam w wagonie jakaś kobieta rodzi, myślę, że trzebaby...

— No, to niech rodzi. To będzie wiadomo, — odparł oficer, idąc do swego wagonu, machając rękami krótkimi rękami.

Wtem nadszedł konduktor z gwizdawką wręce; dał się słyszeć ostatni dzwonek, gwizd, płacz i lament między odprowadzającymi, oraz między kobietami.

Niechludow stał przy Tarasie na platformie i patrzył, jak jedne za drugimi wlokły się leniwo wagony, z okratowanymi oknami i widniejącymi wewnątrz ogolonemi głowami mężczyzn. Potem przesunął się pierwszy żeński wagon, w oknach którego widać było głowy aresztantek w krzyżówkach, potem drugi wagon, z którego dochodziły ciągle, bezustanne jęki chorej kobiety, wreszcie wagon, gdzie jechała Masłowa. Razem z innymi kobietami stała przy oknie i patrząc na Niechludowa uśmiechała się żałośnie.

(d. c. n.)

136)

Hrabia L. N. Tolstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 237).

Masłowa wstała pośpiesznie, narzuciła na czarne włosy krzyżówkę i z zarumienioną uśmiechniętą twarzą podeszła do okna i oparła się o kratę.

— Gorąco, — przemówiła, uśmiechając się radośnie.

— Otrzymała pani rzeczy?

— Otrzymałam i dziękuję.

— Nie potrzebuje pani czego? — spytał Niechludow, czując, że z wagonu bucha gorąco, jak z rozpalonego pieca.

— Nic nie potrzebuję, dziękuję pannu.

— Żeby można się napić czego, — odezwała się Fiedosia.

— A tak, żeby można się napić, — potwierdziła Masłowa.

— A tu nie macie wody?

— Owszem, wstawili trochę, ale już wypiliśmy.

— Zaraz będzie, — rzekł Niechludow, — poproszę konwojowego żołnierza. — A teraz już do Niżniego nie zobaczymy się.

— Alboż pan jedzie? — jakby nie wiedząc o tem, pytała Masłowa, spojrzawszy radośnie na Niechludowa.

— Jadę następnym pociągiem.

Masłowa nie odrzekła nic, tylko westchnęła głęboko.

— Panie, czy to prawda, że zamęczyli dwunastu aresztantów? — pytała grubym, tubalnym głosem stara aresztantka.

Była to Korablewa.

— Nie słyszałem, żeby dwunastu. Widziałem tylko dwóch, — odparł Niechludow.

— Powiadają, że dwunastu. A im nie za to nie będzie?

— A z kobiet żadna nie zachorowała?

— Baby, to twarde sztuki, — objaśniła inna, drobnej postawy aresztantka — tylko jedna myśli rodzić. Ot, zapłakuje się, — mówiła, wskazując na sąsiedni wagon, z kąd dochodziły ciągle jęki.

— Pan się pyta, czy nam czego nie potrzeba? — odezwała się Masłowa, starając się ukryć uśmiech radosny, — może możnaby zostawić tu tę kobietę, męczy się to, biedota. Powiedziałyby pan dowódcy.

— Dobrze, powiem.

— A, jeszcze ona chciałaby męża swego zobaczyć, — dodała, wskazując oczami na uśmiechniętą Teodozyę. Wszak prawda, że jedzie z panem.

— Panie, nie wolno rozmawiać, — dał się słyszeć głos konwojowego podoficera. To był inny, nie ten, który wpuszczał Niechludowa.

Niechludow zawrócił się i poszedł szukać naczelnika, żeby wstawić się za słabą kobietą i przepuścić Tarasa, ale długo nie mógł nikogo odnaleźć i wogóle dopytać się cośkolwiek od straży konwojowej.

Wszyscy byli w ruchu: jedni gdzieś prowa-

stolarski w Poznaniu, za wstawieniem się wpływowych osobistości, otrzymał z „tajnych funduszów” pokazany zasiłek na podźwignięcie swego zawodu. Pieniądze jednak przeleżał; pomimo to „wpływowe osobistości” wstawiały się za nim obecnie po raz drugi — tym razem bez skutku.

W chwili gdy to piszemy, otrzymujemy sprawozdanie z posiedzenia poznańskiej Rady miejskiej, na którym traktowano niezwykle w tej instytucji kwestyę: interpelację w sprawie zniesienia polskiego wykładu nauki religii w szkołach poznańskich. Interpelację wnieśli polscy radni na prośbę komitetu walnego wieceu poznańskiego. Uzasadniał ją adwokat dr Cichowicz, żądając wyjaśnienia, czy magistrat był w tej kwestyi pytany o zdanie i jakie w sprawie tej zajmuje stanowisko.

Oczywiście, wytoczenie sprawy przed forum Rady miejskiej nie mogło mieć żadnego rzeczowego skutku, było jedynie manifestacją przeciwko ministrowi oświaty i polityce germanizacyjnej. Starszy burmistrz Witting odpowiedział, że szkoły mają charakter instytucji państwowych, gminy zaś na wewnętrzne urządzenie szkół wpływu nie mają.

Znany „pedagog” niemiecki, rektor Lehman, bronil rozporządzeń ministra Studta, powołując się na rozporządzenie naczelnego prezesa z 1873 r., w którym z góry przewidziano germanizację religii. Pedagog ów przytoczył arcyciekawy argument, który zaszczyt przynosi jego fantazyi i pomysłowości, a wątpić każe o jego logice i zdrowym rozsądku. Twierdzi on, że wykład niemiecki nie sprawia dzieciom żadnej trudności; trudności sprawia tylko ciągłe przeuczanie („Umlernung”) dzieci z języka polskiego na niemiecki; należy więc dla jej usunięcia zaprowadzić odróżnienia i na najniższym stopniu niemiecki wykład religii! Do takich curiosów dochodzi pedagogia pruska.

Radny Placzek dowodził, że Rada miejska ma prawo interesować się kwestyą, która żywo dotknęła szerokie koła ludności, a dr. Kozuszkiewicz dziwił się bezwzględności, z jaką władze pruskie obrażają najświętsze uczucia ludności polskiej i zakończył twierdzeniem, iż hańbą jest kończącego się wieku XIX, że kobiety polskie za uczenie dzieci ojezycznego języka wtrącają się do więzienia. Była to oczywiście aluzya do panny Omańkowskiej.

Przewodniczący Rady miejskiej, p. Orgler w toku tej dyskusji zdradzał wielkie zaniepokojenie i po przemówieniu dra Kozuszkiewicza, nie pytając o zdanie obecnych, z wielkim pośpiechem zamknął dyskusyę.

Przesilenie w przemyśle.

Coraz to nowe trudności przytłaczają fabrykację europejską, coraz szersze kręgi zatacza przesilenie przemysłowe, znacząc swój pochod powszecznym obniżeniem się zamożności. Cała Europa jest przygnębiona tym zastojem, który zapewne potrwa długo i może już nigdy nie ustąpi tak zupełnie, aby powróciło to życie przemysłowe, które jeszcze tak niedawno zdawało się być pełnem sił niespożytych.

Po krachu żelaznym, o który Europę przyprowadziły Stany Zjednoczone, przyszedł krach węglowy, po nim zaś wełniany i bawełniany — i te są najdotkliwsze, bo fabrykacya sukna i perkalu była do niedawna monopolem Europy na cały świat.

Najpierw zrobiła swoje protekcyjna taryfa mackinleyowska, która umożliwiła zakładanie w Stanach Zjednoczonych niezliczonych fabryk, przerabiających wełnę i bawełnę; następnie zabór przez Stany wysp hiszpańskich zamknął te rynki dla europejskich towarów, potem ciągłe podwyższanie ceny roboczej, a zmniejszanie liczby godzin pracy doprowadziło do tego, że fabryki zaczęły dawać minimalne zarobki, a nie raz nawet nie dawały żadnych, lecz ponieważ nie przynosiły jeszcze strat, więc ich nie zamknięto, chociaż kapitaliści z braku dochodów musieli ogromnie ograniczyć swe wydatki, co w następstwie natychmiast odczuły takie kraje, jak Włochy i Szwajcarya, które żyją z majątnych turystów.

Wreszcie, gdy nastąpiła drożyzna węgla i gdy się pokazało, że w Ameryce całkiem nie urodziła bawełna, w Azji Środkowej wyrosła

zła „przepadła”, jak się wyrażają jej hodowcy, a w Afryce z powodu wojny transwaalskiej i rewolucyi na Wybrzeżu Złotem, zaniedbano jej plantacye, wówczas europejski przemysł bawełniany, wyciągnięty do ostatnich graucie możliwości, odrazu się zachwiał i począł prędko upadać.

Cena fanta surowej bawełny podrożała na rynku angielskim z 3 i pół na 7 i pół pensów, czyli przeszło w dwójnasób; zapasy tego surowca już się wyczerpują, bo gdy w roku zeszłym było go o tej porze w Ameryce na 2,057,000 bel, a w Europie 2,252,000 bel, teraz jest go jeszcze w całym świecie tylko 1,285,000 bel. Jeżeliby wszystkie fabryki pracowały zwykłym trybem, to przerobiłyby cały ów zapas do połowy stycznia i potem musiałyby zgasić pod kotłami. Straty byłyby kolosalne i zupełne rozprzężenie przemysłu.

Aby tedy uniknąć tej klęski, fabrykanci użyli dwóch sposobów: w Anglii i we Francyi zmniejszyli liczbę krosien i wrzecion, w Niemczech i Austrii zaprowadzili skróconą dobę pracy, a w moskiewskim okręgu fabrycznym, pracują zamiast sześciu dni, tylko cztery i pół w tygodniu, w Łodzi zamiast 11, 8 godzin dziennie.

Oczywiście, krach pociągnął za sobą mniej zamożne fabryki; w Anglii stanęła zupełnie fabrykacya w Ashtone, a w Rockdalu zmniejszono do połowy liczbę warsztatów; we francuskich miastach fabrycznych Roubaix i Tourcoing zbankrutowało we wrześniu 17 fabryk, z których 13 akcyjnych zarwało publiczność na 65 milionów franków. W angielskim Oldhamie bankrutstwo wszystkich fabryk, założonych przez jedną olbrzymią spółkę, pochłonęło 20 milionów funtów szterlingów. Przemysłowcy łódzcy i moskiewscy odbyli wspólną naradę w Moskwie 7 października i uchwalili prosić ministra skarbu o jeszcze większe cło na wyroby zagraniczne, o zmniejszenie podatków, zniżenie taryfy kolejowej gdyż tylko te ulgi uratują przemysł, który w przeciwnym razie niechybnie zbankrutuje.

Ofiary chińskie.

Cesarz Kwang-Su zawiadomił cesarza Wilhelma, że dla prześlania cieniów zamordowanego posła Kettelera każe złożyć na cześć jego ofiarę. Nie jest to w Chinach rzecz wcale nadzwyczajna. Ofiary odgrywają w tamtejszem życiu publicznem bardzo ważną rolę i odbywają się przy każdej ważniejszej uroczystości. Wolno je składać tylko mandarynom. Ztąd pochodzi, że chrześcijaństwo nie może zdobyć sobie gruntu w Chinach. Chrześcijanin nie może być mandarynem, bo religia nie pozwala mu brać udziału w obowiązkowych ofiarach państwowych.

Do ofiar używa się kadzidła, jedwabiu, owoców, zboża, wina i herbaty. Herbata ofiaruje się tylko zmarłym przodkom. Winem ofiarom nie jest soa winogrona, lecz wywar z ziarenek. Kadzidło wyrabia się z pewnego gatunku aloesu; jest ono w postaci cienkich stoczków przedmiotem handlu w całym państwie.

Ofiary, składane przez cesarza i jego delegatów, odbywają się z wielkimi ceremoniami, z muzyką i chórami. Cesarz przybywa na miejsce ofiary w otoczeniu wielkiej świty. Mistrz ceremonii wskazuje każdemu miejsce, według odwiecznych przepisów rytualnych. Nikt, nawet cesarz nie sieda. Przed cesarzem mistrz ceremonii kładzie poduszkę do klęczenia. Gdy wszyscy zajęli swe miejsca, obecni wołają ducha, którego chcą uczcić, i witają go. Cesarz zapala trzy stoczki kadzidła, wsadza je w lichtarz, mający kształt wazonu, i podniósłszy do góry, stawia go przed miejscem, które zajmuje duch. Przy tych ceremoniach wszyscy obecni klękają, rzucają się na ziemię, kłaniają się według komendy mistrza ceremonii, który zapowiada głośno każde poruszenie. Skutkiem tego obchód taki jest strasznie monotony i nudny. Po ofiarowaniu kadzidła następują właściwe ofiary wśród śpiewów chóru, hałaśliwej muzyki i głośnych modłów. Wreszcie obecni żegnają głośno ducha, mistrz ceremonii pali kartę lub tablicę z odmówionymi modlitwami, jedwab i resztę kadzidła, a zabiera ofiarowane przez cesarza owoce lub napoje i orszak cesarski powraca do pałacu.

Istnieje około 40 ofiar, które musi złożyć ce-

sarz osobiście, lub przez swoich pełnomocników. Najważniejszymi są ofiary, składane niebu i ziemi, którym wzniesiono w Pekinie dwie wspaniałe świątynie. Wolno je składać tylko cesarzowi. Gdyby ktokolwiek inny odważył się na to, stałby się buntownikiem, uzurpatorem władzy cesarskiej.

Do każdej ofiary przygotowuje się cesarz przez post trzydniowy, zamknawszy się w osobnym pałacyku. Na stole w pokoju znajduje się brązowa figura, t. zw. „Ton jin”, trzymająca w prawej ręce tabliczkę z napisem: „Post trzy dni”, lewą rękę zaś ma przyłożoną do ust na znak, że należy zachowywać milczenie. Także wszyscy inni mandaryni, którzy mają być obecni przy ofierze, od 2 do 7 rangi, są obowiązani do trzydniowego postu.

Do ofiar, które powinien składać cesarz, należą ofiary na cmentarzach dynastyi, przy początku i na końcu każdej wyprawy wojennej przeciw nieprzyjacielowi obcemu lub buntownikom.

Rozmaitości.

ROZBITKI.

W tych dniach do Liverpoolu przybyło sześciu marynarzy z parowca „Indra”, który przed kilku tygodniami zatonął na pełnym morzu. W sierpniu r. b. okręt ten opuścił pod dowództwem kapitana Burkella wyspę Jawę z ładunkiem cukru, przeznaczonym dla Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Załoga składała się z 39 marynarzy.

W dniu 20 sierpnia, parowiec wpadł na rafę podwodną w pobliżu przylądka Gardafui i przewrócił się. W przekonaniu, iż okręt niebawem pójdzie pod wodę, kapitan rozkazał spuścić łodzie ratunkowe na morze. Do pierwszych dwóch wsiedli majtkowie. Do trzeciej szalupy wsiadła starszyzna statku dopiero wówczas, gdy kapitan przekonał się, iż nikt nie pozostał na pokładzie. Dwie pierwsze łodzie nazajutrz spotkały okręty angielskie, na których załogi znalazły przytułek. Trzecia nie była tak szczęśliwa. Do szalupy wzięto jadła i wody tylko na trzy dni, ponieważ wybrzeże było względnie niedaleko, a zresztą rozbitki mieli nadzieję spotkać któryś z okrętów, bardzo licznie nawiedzających ten punkt na morzu. Tymczasem trzy dni minęły, a okrętu zbawczego jak nie było, tak nie było. Widmo śmierci stanęło majtkom przed oczyma. Piątego dnia zaczęto brakować środków żywności, wody nie pozostało ani kropli. Męczarnie tych ludzi trwały przez cały tydzień. Kilku z majtków objawiało oznaki obłąkania, reszta umierała z głodu i pragnienia. Nakoniec morze sprowadziło łódź ku wybrzeżu, tak, iż jedenastego dnia po opuszczeniu statku, rozbitki znaleźli się tuż koło wioski arabskiej, odległej o 200 kilometrów od Adenu. Mieszkańcy wioski, ujrawszy szalupę, podążyli na pomoc rozbitkom, którzy bez zmysłów leżeli na dnie łodzi. Po długich usiłowaniach udało się ich przywrócić do życia.

W kilkanaście dni później przybył z Adenu okręt, który niefortunnych marynarzy zabrał do Anglii. Z dziewięciu ludzi, stanowiących załogę trzeciej szalupy, dwóch musiano odwieźć do domu obłąkanych, jako chorych nieuleczalnych.

ANGIELSKIE OBYCZAJE WYBORCZE.

Angielskie obyczaje wyborcze są zupełnie odrębne, niż gdzieindziej. Przedewszystkiem kandydaci muszą urządzać meetingi i odbywać t. zw. „Canvass”, czyli odwiedziny osobiste u każdego wyborcy. Ten obyczaj istnieje już od lat stu z górą. Powieściopisarz Cawper opowiada o nim w liście z r. 1784.

„Po obiedzie — pisał — siedziałem z dwiema damami, gdy nagle przed naszymi oknami ukazał się tłum pospólstwa. Dobijano się do drzwi. Służąca zameldowała p. Grenville. Po chwili podwórze, kuchnia i wszystkie pokoje były pełne ludzi. P. Grenville podszedł do mnie i uściśnął mi rękę z nadzwyczajną serdecznością, następnie wyluszczył mi cel swoich odwiedzin. Napróżno przekładałem mu, że nie posiadam żadnych wpływów, Grenville ścisnął moją prawicę, ucałował damy, wreszcie odszedł. Łobuzy uliczne podniosły wrzask, psy szczekały, wreszcie orszak oddalił się.”

I dziś odbywa się to tak samo, z tą różnicą, że kandydaci nie całują dam. Wizyty u wyborców trwają od 5 minut do trzech kwadransów. Jeżeli wyborca jest bardzo młody lub bardzo stary, to kandydat posyła do niego swą żonę, która z uśmiechem czarującym wsuwa mu listę z nazwiskiem swego męża. „Canvass” przybiera najrozmaitsze formy, stosownie do zamożności kandydata. Lord major z żoną składali wizyty w poszostnej zloczonej karocy z forysem i upudrowanemi lokajami. Ta karoca zatrzymywała się przed najskromniejszymi domkami w dzielnicy londyńskiej Southwark. Jan Burns chodził pieszo, lecz przed kilku dniami właściciel remizy ofiarował mu swój stary weliułu do rozporządzenia. Winston Churchill zstępuje do podziemi w kopalniach Oldhams, aby tam zjednywać dla siebie górników. Samojazdy oddają w tym roku znaczne usługi kandydatom. I tak Leicescer Harmsworth, brat znanego wydawcy, ma niemniej, niż sześć do swego rozporządzenia.

W Irlandyi dwu zaciekłych wrogów: O'Brien i Healy, przez oszczędność wynajęli jeden powóz i

składają razem wizyty. Najprzód wysiada O'Brien, a Healy czeka w powozie; gdy O'Brien załatwi się, Healy występuje na widowię. Dwaj przeciwnicy urządzali wspólne meetingi po wsiach. Wyprzęgali im konie. O'Brien stawał na przednim siedzeniu, Healy na tylnym. Pierwszy nazywał swoich przeciwników kłamcami, drugi zdrajcami. Pomimo to wszystko szło składnie.

Największym powodzeniem krasomówczem cieszy się Joe Chamberlain; nazywają go mówcą-bokserem, albowiem swoje argumenty popiera, waląc pięścią w stół.

Ostatnie wiadomości.

W Niemczech.

W tych dniach partya liberalna zebrała się na wiec w Zgorzelicach pod przewodnictwem swego wodza, Rychtera. Po wypowiedzeniu kilku gorących mów wolnomyślni uchwalili co następuje:

Wiec stronników partyi wolnomyślniej nie podziela mniemania, jakoby Niemcy obowiązane były uczestniczyć we wszystkich ważniejszych sprawach polityki międzynarodowej; zdaniem partyi współdziałanie Niemiec w polityce międzynarodowej warunkuje się tylko względami na interesy niemieckie, o ile będą one zaatakowane przez politykę międzynarodową. Nawet w tym wypadku należy pilnie baczyć, czy wmiśzanie się Niemiec do spraw polityki międzynarodowej jest nieodzownem, zwłaszcza, skoro przewidywane jest, że pociągnąć ono może za sobą poważne ofiary w pieniądzu i ludziach.

Polityka wojownicza oddziaływa szkodliwie na handel i przemysł, tudzież niebezpieczną jest dla pokoju powszechnego, nadto narazić może na uszczerbek, wielkość i powagę Niemiec. Rząd niemiecki bezzasadnie nadaje operacyom wojennym zbyt wielkie znaczenie w dziedzinie międzynarodowego handlu. Pobrękiwanie szabłą i zapalone przy armatach lonty nie tylko nie pomagają do rozwoju międzynarodowego handlu, lecz odwrotnie hamują go i stają się przyczyną przesileni ekonomicznych.

Rezolucya będzie programem przyszłej działalności partyi wolnomyślniej przy obradach w parlamencie.

NEKROLOGIA.

Za spokój duszy



ZOFII

TYMIENIECKIEJ

zgasłej w 20 wiosnie życia d. 11 października w Otwocku, odbędzie się nabożeństwo żałobne w dniu 20 października w sobotę o godz. 9 i pół rano w kościele św. Józefa.

Na smutny ten obrzęd stroskany ojciec i siostry zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.



Witold Bobakowski

Ukochany syn Jana i Lucyny z Zdzitowieckich,

uczeń kl. 5 wyższej szkoły przem. w Łodzi

opatrzony ŚŚ Sakramentami w dniu 15 b. m. po krótkich cierpieniach w 17 wiosnie życia zasnął w Bogu w Pabianicach.

Wyprowadzenie drogiej zwłok z mieszkania w Pabianicach nastąpi w Czwartek dnia 18 b. m. na Dworzec Drogi Żelaz. Fabr.-Łódzkiej o godzinie 10-ej rano, skąd o godzinie 6-ej wieczorem przewieziona zostanie do Warszawy.

Wyprowadzenie z dworca Drogi Żel. W.-W. w Warszawie (Aleja Jeruzolimka wprost ulicy Składowej) na cmentarz Powązkowski do grobów rodzinnych, nastąpi w Piątek 19 b. m. o godzinie 3-ej popołudniu.

Na te smutne obrzędy w najgłębszej boleści pogrążeni rodzice i siostrzyzki po stracie jedynego syna i brata zapraszają rodzinę, kolegów i życzliwych zmarłego.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Telegramy.

Petersburg, 16 października. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan obdarzył generał-gubernatora nadamurskiego, dowódcę wojska, generała Grodekowa, złotą szabłą, ozdobioną brylantami, z napisem: „Za zwycięstwa w północnej Mandżurji 1900 r.“, tudzież głównego naczelnika obwodu Kwangtuńskiego admirała Aleksiejewa — złotą szabłą, ozdobioną brylantami z napisem: „Za zwycięstwa na pecylijskim teatrze wojny 1900 r.“

Petersburg, 16 października. Dnia 27 z. m. kolumna pułkownika Rutkowskiego, złożona z pułku strzelców o sile 6. dział zajęła Lalinczen. Władze i mieszkańcy wyszli na spotkanie przed miasto. Stosunki jak najlepsze. Po drodze mieszkańcy pracowali w polu. Władze miejskie i urzędnicy wysłani przez cianczuina podejmowali w mieście oficerów. Mieszkańcy ofiarowali oddziałowi żywność. W Lalinczen oddział pułk. Rutkowskiego uzyskał połączenie z oddziałem gen. Ajgustowa.

Brema, 16 października. Północno-niemiecki Lloyd i dwanaście zagranicznych towarzystw żeglugi parowej podniosło ceny biletów osobowych na Daleki Wschód z powodu drożyzny węgla o 10 proc.

Paryż, 16 października. Rada ministrów w pałacu Elizejskim postanowiła zwołać Izby na 6 listopada.

Londyn, 17 października. „Times“ występuje bardzo ostro przeciwko mowie cesarza Wilhelma II na Saalburgu, w której tenże siebie ogłosił spadkobiercą imperatorów rzymskich. Podobnie, jak „Times“, odzywa się i reszta prasy angielskiej.

Waszyngton, 16 października. Poseł amerykański w Pekinie, Conger, donosi, że cesarz chiński powrócił do Pekinu pod eskortą amerykańską.

Pekin, 16 października. Angielskie wojska zajęły letni pałac, opuszczony przez rosyjan z powodu wyjścia ich z Pekinu. Część kolei Pekin-Tientsin, długości 6 mil, naprawiona przez rosyjan a dotąd przez nich zajęta, wczoraj urzędowo została oddana pod nadzór majorowi niemieckiego oddziału ekspedycyjnego Glasenapowi. Część druga tej linii została powierzona anglikom, którzy usilnie pracują nad naprawą jej, trzecia zaś znajduje się w posiadaniu japończyków. Wojska rosyjskie naprawiły znaczną część linii Yangt sun-Pekin. Jest nadzieja, że linia znajdująca się w rękach niemieckich oddziałów kolejowych, ukończona będzie w początkach listopada.

Szanghaj, 17 października. Dwór cesarski przybył do Singanfu. Cesarzowa wydała edykt, nakazujący obronę Paotingfu do ostatniej kropli

krwi. Tajny edykt nakazuje ściganie wszystkich wiekróli, nie pozwalających na mordowanie europejczyków.

Hongkong, 16 października. Oddział, złożony z 360 ludzi wojska angielsko-indyjskiego, uzbrojony w działo Maksima i w działo 7-funtowe, został wysłany w celu powstrzymania uzbrojonych dezertarów, bez względu, czy należą do powstańców, czy do wojska cesarskiego, z prawem przekroczenia terytorium angielskiego. W celu ścigania dwóch rozbitych partyj powstańców, którzy w liczbie 3,000 zbrali się o 30 mil na północ od granicy angielskiej, wyruszyło z pośród wojska admirała Ho 1,000 ludzi. Ho zażądał 2,000 ludzi z Kantonu. Powiadają, że oddział tej siły dąży z Kantonu w pościgu za powstańcami. Ho zakomunikował gubernatorowi Hongkongu, że powstanie jest widocznie starannie przygotowywane. Dlatego też nie było wypadków grabieży, powstańcy bowiem umyślnie powstrzymywali się od krzywdzenia ludności wiejskiej i cudzoziemców. Powstanie rozszerza się daleko. Z wielu głównych miast prowincji Kwang-dun i Kwang-Si donoszą o powstaniu. Widocznie zwolennicy Kangiuwego i Suiaena i członkowie tajnego stowarzyszenia Langhoweja działali dla sprawy ogólnej w celu obalenia dynastji mandżurskiej.

Tientsin, 16 października. Na zebraniu ciała dyplomatycznego przyjęto jednogłośnie propozycje Delcassego. Conger sądzi jednak, że warunki francuskie przedstawić należy chińczykom dopiero podczas rokowań pokojowych. Posłowie włoski i angielski żądali, ażeby na miejsce Tsungli-yamenu wprowadzić urząd ministra spraw zagranicznych i żeby ukaz o ukaraniu przywódców ruchu przeciw europejczykom wywieszony był publicznie przez dwa lata. Reszta posłów oświadczyła się za tem żądaniem.

„Goniec Łódzki“ komunikuje:

Sąd honorowy, złożony z niżej podpisanych przyszedł do przekonania, że artykuł „Niespodziewana katastrofa“ inspirowany w nr. 197 „Gońca Łódzkiego“, jakoteż wszystkie opowiadania różnych osób, uwłaczające p. Antoniemu Charemzie, właścicielowi apteki przy ul. Średniej w Łodzi, są jedynie wynikiem konkurencji, niezgodnej z zasadami etyki zawodowej.

Podpisali: Stanisław Łapiński, Julian Łazowski, dr. Kazimierz Brzozowski, Jan Grodek.

1242-1-1

Reklamy.

SPECYALISTA chorób

DZIECI i WEWNĘTRZNYCH

Dr. A. Sołowiejczyk

Przyjmuje codziennie od 9—10 rano i od 3—5 pp.

Piotrkowska №. 115

Lekarz-Dentysta

F. KOHN

Ordynator lecznicy chorób zębów i jamy ustnej,

przyjmuje w domu od 4—7 w.

ZIELONA № 3.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI, Buszar z Radomia — Adwokat Jackowski z Piotrkowa — Zaleski z Kościelnej-Wsi — Dr. Bujalski z Łodzi — Albrecht z Żyrardowa — Jaroszewski z Warszawy — Kołaczkowski ze Stopnicy — Dietel z Reichenbach — Dr. Mierzyński ze Zduńskiej-Woli.

HOTEL VICTORIA, Lesisz, Lillenthal, Butwiłowicz, Grubert i Simon z Warszawy — Tiszew, oficer z Aleksandrowa — Kochanowicz z Włocławka — Lange z Tomaszowa.

Księgarnia, Skład rycin, Nut i materiałów piśmiennych
pod firmą **R. SCHATKE**

(Właściciel Leon Sima)

w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 71. Telefon. połącz.

- **Posiada na składzie** w znacznym wyborze książki w różnych językach, ze wszystkich gałęzi wiedzy i nauki, po cenach katalogowych. Dzieła brakujące dostarcza w możliwie krótkim czasie.
- **Nowości beletrystyczne polskie, francuskie i niemieckie.**
- **Przyjmuje prenumeratę** na wszelkie pisma krajowe i zagraniczne po cenach katalogowych i odsyła takowe do domów.
- **Skład nut zaopatrzony** w ostatnie nowości muzyczne wydawnictw krajowych jako też i zagranicznych. **Tanie wydania Jurgensona, Petersa i Steingraehera.**
- **Czytelnia polska i niemiecka** stale zasilana jest w nowości beletrystyczne. Warunki abonamentu od Nowego Roku niższe.
- **Wielki wybór rycin i fotografii**, rozmaitych wielkości.
- **Przyjmuje zamówienia** na oprawę książek i obrazów.
- **Katalogi książek i nut** oraz **okazowe pism** udziela bezpłatnie.
- **Wielki wybór kart pocztowych** z widokami miejscowymi i innych miast oraz fantazyjnych artystycznie wykonanych. 33—24—22

Zakład naukowy męzki, kurs 5-letni
Antoniego Żylińskiego

Piotrkowska № 121 vis-a-vis ul. Nawrot

Lekcje 20 sierpnia. Zapis uczniów codziennie. Kierunek filologiczny i realny, a zatem przygotowuje się dzieci do pierwszych trzech klas gimnazjum, szkół handlowych, realnych, wyższej rzemieślniczej i etc. 856—d-25

ŁÓDZKIE

Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe

Przejazd № 14 dom p. Landau vis-a-vis placu Cyklistów.

I. Przyjmuje zapisy na członków:

- a) mieszkańców m. Łodzi obojga płci, pełnoletnich
- b) Towarzystwa spółki i związki działające na zasadzie zatwierdzonych ustaw lub umów piśmiennych.

II. Przyjmuje wkłady oszczędnościowe od członków i osób postronnych, na różne terminy w sumach dowolnych począwszy od 10 kop. do 500 rubli i płaci od wkładów bezterminowych 4%

- Od wkładów za 7-dniowym wypowiedzeniem 4 1/2%
- Od wkładów za 3 ch miesięcznym wypowiedzeniem 5%
- Od wkładów za rocznym wypowiedzeniem 5 1/2%.

III. Udziela pożyczki członkom za poręczeniem ua termin niedłuższy nad rok do wysokości rb. 250.

IV. Udziela pożyczki członkom pod zastaw papierów procentowych do wysokości stale określonych na różne terminy.

Procenty od wkładów nie podlegają opłacie podatku dochodowego od kapitałów pieniężnych.

Wszelkie obroty pieniężne z Towarzystwem uskuteczniają się na zwyczajnym papierze i nie podlegają opłacie stempowej.

Biuro Zarządu otwarte codziennie z wyjątkiem Niedzieli i świąt od godziny 10 rano do 2 popołudniu i od godz. 7 do 8 wieczorem. d-18

6-2

PRACOWNIA ANALITYCZNA

CHEMICZNO-BAKTERYOLOGICZNA

w Łodzi, ul. Piotrkowska № 120.

Analizy rud, metali, farb, tłuszczów, torfu, węgla, gliny, nawozów.

Analizy sanitarno-hygieniczne i lekarskie.

KANCELARYA
SZKOŁY MUZYCZNEJ

PIOTRKOWSKA № 86,

przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty **różne, dęte i śpiew, lekcje rozłożone na przedobiednie od 9 do 2, poobiednie od 2 do 7, dla uczniów innych zakładów nankowych i wieczorne od 7 do 10. Deklamacja od godz. 2 do 3.**

PRZEWODNIK.

Budowniczości.

Kazimierz Sokolowski, Budowniczy, Benedykta 29. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracji i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakresie budowlany wchodzące
Księgarnia.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Cukiernie.

J. Szmagler, Piotrkowska № 28. Poleca znane z doskonałości pączki wanilowe i murzynki (czekoladowe) codziennie świeże, jak również baby petinetowe, parzone i piaskowe, placki wanilowe jabłkowe i wiedeńskie, ciastka różne deserowe, Bouches des dames, Petit fours, herbatniki kruche i migdałowe, cukry deserowe, czekoladki, owoce w konserwie, karmelki różne i t. d. Karmelki od kaszlu szluzowe, słodowe, i miodowo-ziółte, torty, tace ciast, kremy hiszpańskie i mrożone, Prince piele, Blombiery, lody i Blamanze.

Skład piwa.

Łódzki skład ryskiego piwa i portera Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Fabryka powozów.

Liplński, Ul. Skwerowa № 5. Są do sprzedania wolanty, bryczki i powoziki.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski, Ulica Widzewska № 54. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Oszczędność.

A. Karo, Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88 i Mikołajewska 35, wykonywa roboty blacharskie i ślusarskie, bielienie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacje lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i brązowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Mleczarnie.

Dominił Rogów, Mleczarnia, Średnia 8 Filla, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Mleczarnia Tum, Średnia 30, Konstancyńska 17, Promenada 34 (Spacerowa). Poleca Szanownej Publiczności, wszelkiego gatunku nabiał, zawsze świeże i wyborowy, oraz produkty wiejskie. Ceny stałe i niskie. PP. handlującym odpowiedni rabat.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 42 poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacje narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące, także do nabycia plan m. Łodzi.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nieuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuję garderobę męską. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 131.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuje kościelne aparaty, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie niskich cenach. Polecając się łaskawym względem z szacunkiem Klara Zajdel.

Ważne dla gospodyń.

Przyjmują się zamówienia na kartofle i kapustę. Ulica Mikołajewska № 29, m. № 25 w składzie masła.

Poszukuję konwersacji francuskiej

Rodowitej francuski

wyłącznie na Piotrkowskiej. Oferty pod „Francuska“ proszę składać w redakcyi „Lodzer Zeitung“ 2—1

Podwójnej buchalteryi

wykłada gruntownie

I. MANTINBAND

koncesjonowany nauczyciel buchalteryi.
Ulica Cegielniana № 61 m. 37.
Przyjmuje od 12 1/2—2 pp. i od 7 do 8 1/2 w.

Ważne dla pp. Właścicieli domów.

Zakład blacharski

A. KARO

Piotrkowska 88.

wykonywa oryginalne latarnie zatwierdzone przez J. W. Pana Gubernatora. O wczesne nadsyłanie zleceń upraszam. Agenci powinni przedstawiać kwity z moją firmą.



Model mój zatwierdzony, jest do obejrzenia u W-go Policmajstra i we wszystkich cyrkulach.

Dr. med. Goldfarb,

Specjalista chorób moczopłucnych, skórnych i wenerycznych
ul. Zawadzka № 18,

(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzkiej.
Przyjmuje od 8—11 przed poł. i od 6—8 wieczór. Dla pań od 5—6 po południu. 954—20—20

Dr. J. Rosenblatt

Specjalista chorób

uszu, nosa, gardła i zbroczeń mowy
Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—7 popoł.
w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł
Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. Sonnenberg

wyłącznie choroby skórne i weneryczne.

Ulica Cegielniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł. i od 3—8 popoł.

Dr. Leon Silberstein

Leczy specjalnie:

Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje panów od 8—10, 1—2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu

Ewangelicka N. 7.

W niedzielę i święta od 8—11 rano, 4—6 popołudniu. 616

Kobieta-Lekarz

Marya Elcyn-Sack

mieszka teraz

Piotrkowska № 17

dom dawniej Bławata. 1084—10—10

Dentysta Roman Ritt

od dnia 1-go lipca przeprowadził się
na ul. Piotrkowską № 83,
vis-a-vis domu W-go Petersilge.

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez, plombowanie i różne operacje dentystyczne bez bólu przy pomocy rozweselającego gazu 60-10

Pierwszorządny z Warszawy

KRAWIEC DAMSKI

KATOLIK

robi okrycia damskie, fasony kształtne i wykończenie artystyczne
Spacerowa № 31.

W niedzielę magazyn zamknięty.



W niedzielę magazyn zamknięty.

Z WARSZAWY

przeniosłem na moją posiadłość

Lódź, (ul. Milsza) ŁAKOWA № 25

obok Czerwonego Krzyża, mój w Warszawie przez lat 13 egzystujący

MAGAZYN

polecam Sz. Publiczności po cenach możliwie przystępnych:

Paski prawdziwe paryskie i tutejsze.
Pasmantery, Boa z pierwszorzędných fabryk zagranicznych.
Dżety i koronki

Szale, chustki, pledy, kołdry,
Gotowe bluzki dla pań,
Zakłady i rotundy.

Ubranka dziecięce dla dziewcząt i chłopców.
Materyały na wierzchnią i spodnią odzież.

Głównie proszę zwracać uwagę na to:

że **prawdziwe** Jaegerowskie koszule, kalesony, kaftany, spódnice, pończochy, skarpetki, bandaże, nakolanki etc. oprócz podpisu „Prof. dr. Jaegera” i mojego („Julius Panzer”), opatrzone są jeszcze

Wyżej pomieszczonym Orłem,

na co proszę przy kupnie zwracać szczególniejszą uwagę, w celu zabezpieczenia się od **falsyfikatów.**

Z uszanowaniem

JULIUS PANZER

Jedyny w kraju i cesarstwie przez prof. dr. Jaegera koncesjonowany fabrykant wszystkich do wędniarstwa należących wyrobów.

10—7

Szkoła rzemiosł dla kobiet

ZOFII KNORZOWSKIEJ

ulica Piotrkowska № 14 m. 6

tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne, hellominiatury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, aksamie, szkle itp. Kurs malowania metalicznymi farbami: na aksamicie, aksamie i sukniach. Za całą naukę 10 lekcji opłata 5 rb. Szkoła wydaje dyplomy.

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,
FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA
i zakład reperacyjno-krawiecki

Władysława Piętki

p. f. „HELENA“

Piotrkowska № III w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakresie pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin.

W Niedzielę i święta zakład zamknięty.

Patenty na wynalazki

wyraża sprzedaż we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne **J. Brandt i G. W. Nawrocki.** Właściciele firmy: A. Mühle i S. W. Ziölschel w BERLINIE, FRYDERYKOWKA W A. 847

KSIĘGARNIA

Gebethnera i Wolffa,

w Warszawie i w Łodzi

— poleca do nauki —

JĘZYKÓW OBCYCH

Praktyczne, przystępne, łatwe metody

J. BERGERA

do gruntownego nauczenia się języków obcych z pomocą lub bez pomocy nauczyciela z wymową polską i z kluczem.

Metoda angielska 1.50

w oprawie płóciennej 1.80

Metoda francuska 1.—

w oprawie płóciennej 1.30

Metoda niemiecka 1.—

w oprawie płóciennej 1.30

Metoda niemiecka 1.60

Kurs wyższy uzupełniający 2.—

w oprawie płóciennej 2.—

SŁOWNIK Polsko-francuski i francusko-polski

t. zw. „Emigracyjny” największy i najdokładniejszy z istniejących, ułożył Kazimierz Ropelowski. Wydanie nowe, rb. 6, w oprawie rb. 7.

ODDZIELNIE: Część polsko-francuska rb. 5, w oprawie rb. 5.70.

Część francusko-polska [rb. 5.2, w oprawie rb. 2.60

SŁOWNIK polsko-niemiecki i niemiecko-polski

kieszonkowy, do użytku prywatnego, w kantarach i szkołach, ułożył prof. Piotr Parylak. W oprawie rb. 1.50 3—1

ZAKŁAD MALARSKI

JÓZEFA GÓRSKIEGO

PIOTRKOWSKA 103.

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie malarstwa wchodzące sumiennie i akuratanie, po cenach normalnych, z czem poleca się łaskawym względem pp. fabrykantów i obywateli.

Z szacunkiem **J. Górski.**

Przyjmuje wszelkie szyldy.

Dwa Pokoje

z wodociągiem i zlewem, jak również 1 pokój, 1 pokój umeblowany są zaraz do wynajęcia. Ulica Św. Anny № 19. 3-3

Feliks Krzyżanowski

Nauczyciel muzyki i śpiewu

Patentowany przez Konserwatorium warszawskie,

mieszka

ul. Piotrkowska Nr. 132

mieszkania № 31. 1020-26-6

Profesor Szkoły Muzycznej

Antoni Grudziński

przyjmuje osoby interesowane od 5—6 godz. po południu.

Nowy Rynek № 6, m. 22.

Egzystująca od lat 10-ciu w Łodzi

PRACOWNIA

Haftów i znaczenia bielizny

D. MAZURKIEWICZOWEJ

Ul. Przejazd № 12, m. 14

przyjmuje wszelkie roboty w zakresie haftu wchodzące, gwarantuje artystyczne wykończenie po możliwie niskich cenach.

Tamże są do sprzedania przody haftowane do koszul damskich.

Prośby na Najwyższe Imię

i do wszystkich bez wyjątku władz oraz osób, przepisywania i tłumaczenia skutecznieją się w mojem

Biurowe próśb i zażaleń

w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej w domu № 88 m. 18 a z ulicy Mikołajewskiej 35, gdzie zjazd sędziów pokoju. Dla biędnych od 8—9 bezpłatnie.

60—53

N. M. Szapiro.

S. Szubert Biernacka

nauczycielka śpiewu

(metodą G. B. Lampertiego)

przeprowadziła się na ul. **Promenadę (Spacerowa № 34)** prawa oficyna II piętro.

Przyjmuje zamówienia codziennie od 6—8 na lekcje w mieście, u siebie w domu i w godzinach wieczornych dla panów.

Ogłoszenia drobne.

Bona władająca rosyjskim, polskim i niemieckim językiem poszukuje miejsca w domu chrześcijańskim. Oferty składać w red. „Rozwoju” pod „Bona”. d.

Do wynajęcia od 1 października 3 pokoje z kuchnią. Wiadomość ul. Piotrkowska № 192 m. 8, III piętro (oficyna). 1158-d-32

Natychmiast do sprzedania lub wydzierżawienia, 1) główna tokarnia z aparatem do fryzowania, 2) tokarnia rewolwerowa, 3) prasa balansowa i różne narzędzia ślusarskie. Ogrodowa № 25 S. Franz. 3-3

Maszynistka do pończoch potrzebna do sklepu K. Frankowskiej Mikołajewska № 27. d-4

Obiady gospodarskie w domu prywatnym po 30 kop. Ulica Stefana № 5, m. 4, 1 piętro. d-15

Pokój frontowy na II piętrze zaraz do wynajęcia Przejazd № 4. 2-2

Prasowaczki potrzebne do pralni, także szyldy do sprzedania. Wólczańska 75. 3-2

Pokój z kuchnią do wynajęcia od 1 października. Ul. Średnia № 31 m. 24, I-sze piętro. d-17

Potrzebny inkasent z kaucją 200 rubli, pensja stała. Oferty pod literami B. P. 3-1

Rachmistrz do kantoru fabrycznego, chrześcijanin, ze znajomością rosyjskiego, polskiego i niemieckiego języków potrzebny zaraz. Oferty w redakcyi „Rozwoju” pod lit. G. K. 1-1

Polne i wszelkie maszyny przyjmuję się do reperacji w fabryce kamieni młynskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701-95-d.

Siedem rowerów do sprzedania w dobrym stanie od 45 do 70 rb. Wiadomość ul. Składowa № 33 Wierzbicki. 3-1pos

Sklep do odstąpienia w dobrym punkcie. Ofertz pod lit. A. B. 3-1

Tapicer potrzebny zaraz. Przejazd № 2. 3-2

Zaginęła karta pobytu Maryanny Kowalczyk wydana z gminy Radogoszcz. 3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Lejzora Szyehmana wydana z powiatu Kozieniec. radomskiej gub. 3-2

Zaginęło świadectwo ucznia tokarskiego na imię Stefana Rykowski, wydane przez firmę Hoffmana w m. Zgierz. 1-1

Zaginęła karta pobytu na imię Antoniego Grzebieluchy wydana z magistratu m. Łodzi. 3-1

Zaginął kwit na kaucją wydany przez Kolej elektryczną łódzką na imię Hugona Antoniego. 1-1

100 móg torfu w Sieradzkim, jedna mila od szosy, 3 mile od miasta fabrycznego do sprzedania. Oferty przyjmuje red. „Rozwoju” pod „Torf”. 3-3